Arabska noc

Quebonafide

W takich miejscach do niedawna bywałem tylko na Google Maps
Nie słychać tam jak przy Ramadanie na Suku milknie gwar
Casablanca, Marrakesz, hajs rządzi, jak nie patrzy Szariat
To Maroko, handluj z tym, my już ogarniamy Rabat
Ping pong show, wata cukrowa czy zaklinacz węży
Jedna liga, kobra zasyczy, gdy kieszeń zabrzęczy
Wszystko jedno: All Inclusive czy backpackersi
W pogoni za nietkniętym i tak natrafisz na festyn
Wziąłem na zmianę bokserki i światopogląd
Zainfekowany strachem do nich, chcę sam to dotknąć
Brudny palec Zachodu długo tu mieszał
Problem zamiatano pod dywan, aż w końcu odleciał
Skutki dziś nikogo już nie dziwią jak kozy na drzewach
Na północ, na południe się granica zaciera
My mkniemy przez żar pustyni jak Beduini
Czytam książki od tyłu, by być krok przed wszystkimi!

Z nieba leje się żar, pod stopami mam piach
Idziemy przed siebie tam, gdzie rzuci nas wiatr
Na Medinie nasz zwiad, przez pustynię nasz skład
Siadaj mordo na garb, jest obcy nam strach
Z nieba leje się żar, pod stopami mam piach
Idziemy przed siebie tam, gdzie rzuci nas wiatr
Na Medinie nasz zwiad, przez pustynię nasz skład
Siadaj mordo na garb, jest obcy nam strach
To Arabska noc!

Backpacker. Nie czekam, jadę w trasę
Pakuję plecak i wymieniam kasę. Tymczasem
1000 spraw przeleci obok, a ja w chmurach głową
Mam przesiadkę na samolot. Lecę wzorowo
W krajach muzułmańskich łapię spod burki oczko panny
Nie odpuszczam jej, odpuszczam i mówię zatańczmy
Cień mi dają palmy, a ja rozświetlam go sobą
Hakuna matata śpiewam. Zostań moją żoną
Ktoś mi mówi Allah Akbar, a ja Alleluja
Ale koło chuja mi nie lata ich cała kultura
Przyleciałem się najarać haka, ale nie zamulać
Faza, faza. Dzień świstaka, to to moje życie w chmurach
Upał. Weź się upal jeszcze trochę
Gruda. Kruszę, kręcę. Jak to kopie
Słuchaj. Taki rap mam w tej Europie
Skumaj. Szukam tego, co nowe

Z nieba leje się żar, pod stopami mam piach
Idziemy przed siebie tam, gdzie rzuci nas wiatr
Na Medinie nasz zwiad, przez pustynię nasz skład
Siadaj mordo na garb, jest obcy nam strach
Z nieba leje się żar, pod stopami mam piach
Idziemy przed siebie tam, gdzie rzuci nas wiatr
Na Medinie nasz zwiad, przez pustynię nasz skład
Siadaj mordo na garb, jest obcy nam strach
To Arabska noc!

Nie palę jointów, odkąd braciak poszedł za to gibać
Po prostu lubię sobie pokasływać
Jestem ujebany strasznie, nie ma co ukrywać

Marokańskim kifem, shitem, rifem, mała to nie Liban
Mam grubą czekoladę, w uncjach my friend
Chociaż mój diler to nie Umpa-Lumpas, my friend
Nie przyleciałem tutaj szukać kumpla, my friend
Wychodzę z siebie, ale wszystko gra, skurwielu, co to blend?
Wszystko się jara jak zachodnia Sahara, ja
Nie wierzę w prawdę, bo prawda to fama, ja
Nie wierzę w prawdę, to fatamorgana
Jak mam wierzyć, zaraz, nawet Casablancę kręcili w Stanach
A Yung Lean Kyoto w Amsterdamie
Skurwielu powiedz po co kłamiesz
Śmigam spalony dziś po wąskich uliczkach
I mam zdrowy dystans, nie każdy arab to terrorys- (kaszel)

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!